VOGUE POLSKA

NR 4
CZERWIEC
2018
16,90 ZŁ
W TYM 8% VAT

Ja, Adwoa

MODA

Antonio Lopez

W drugiej połowie XX wieku dyktował definicję tego, co nowe w modzie. Bez niego świat raczej nie poznałby Jessiki Lange, Jerry Hall czy Grace Jones.

W RYTMIE DISCO

tekst
PIOTR ZACHARA

czerwiec 2018

Na poprzedniej stronie: Jerry Hall paląca papierosy w limuzynie, Nowy Jork, 1975, cykl autorstwa Lopeza.
Poniżej: Eija Vehka Ajo, Juan Ramos, Jacques de Bascher, Karl Lagerfeld i Antonio Lopez, Paryż, 1973.
Po lewej prace Antonia Lopeza, od góry: rysunek do „Vogue Paris", 1970; portret Brigitte Bardot na okładkę magazynu „Interview", kwiecień, 1975; Portret Patti D'Arbanville dla japońskiego czasopisma, wczesne lata 70.

Karl Lagerfeld nie zazdrości Yves'owi Saint Laurentowi niczego, no może z wyjątkiem przyjaciół, tych wszystkich Loulou de la Falaise i Betty Catroux. Do Karla tacy ludzie nie lgną, właśnie dlatego pilnie potrzebny jest mu Antonio Lopez.

Donna Jordan ciągle narzeka na swoje brwi, nie są chic, nie są glamourous, nienawidzi ich. Antonio zaleca

Uwaga, podaję przepis na legendę. Potrzebne są: jedna kobieta, która nie ma żadnych zahamowań oraz prawie nic do stracenia, jedna fajna dekada lub dwie, świadome, że nic nie trwa wiecznie, no i jeszcze ktoś, kto widzi w ludziach ukryty potencjał, trochę artysta, bardziej wizjoner. W latach 60. i 70. ubiegłego stulecia kimś takim jest Antonio Lopez, z zawodu ilustrator, z zamiłowania oraz umiejętności kreator rzeczy wszelakich, od atmosfery do zjawisk, o których się mówi rozedrganym głosem, nie kryjąc ekscytacji. Gdy Antonio coś narysuje, redaktorki wszystkich edycji „Vogue'a" rzucają się na to jak szakale, takie to nowoczesne, takie na czasie, trzeba to mieć. Ale Antoniem trzeba umieć się dzielić z innymi, z konkurencją także. Tym bardziej, że artysta miewa gorsze dni, gdy zwyczajnie mu się nie chce, do rysowania przystępuje

po konsultacjach z którymś z czterech osobistych psychiatrów, przez telefon pozwala wprowadzić się w stan twórczej hipnozy. I wtedy się zaczyna. W studio na Manhattanie wszystko wygląda jak na profesjonalnej sesji mody: są modelki, make-up, fryzury, światła i ciuchy z najnowszych kolekcji. Antonio ustawia towarzystwo tak, by razem wyglądali jak żywy obraz, kadr z historii mody, która dzieje się tu i teraz. A potem tańczy, dosłownie i metaforycznie. Gdy wchodzi na parkiet w klubie Max's Kansas City, ludzie wreszcie dowiadują się, co to znaczy kocie ruchy. Muzyka stara się nadążyć za rytmem, jaki wystukują obcasy jego mokasynów, cały świat chce z nim tańczyć, prowadź mnie, mówi, przerzuć mnie przez kolano, a teraz piruet. Travolta tego i owego mógłby się od niego nauczyć. Barysznikow pewnie też.

Od góry od lewej: Carol LaBrie, ilustracja autorstwa Lopeza dla „Vogue Italia", 1971; Anna Piaggi i Antonio Lopez, 1980; Grace Jones wyskakuje z batona, zdjęcie wykonane przez Lopeza w 1977 roku; Jerry Hall i Antonio Lopez w Paryżu w 1972 roku.

Wróćmy do kreowania legendy, składniki znamy, prześledźmy proces. Donna Jordan daje się wyłowić z tłumu atrakcyjnych mieszkanek Manhattanu w roku 1969. Oczywiście wyławia ją Antonio Lopez, szycha w świecie mody, na razie tylko w sekcji amerykańskiej, ale już za chwilę porządzi też na Starym Kontynencie. Donna po prostu jest, gotowa, by odkryć, jaką rolę ma do odegrania w historii świata. Ciągle narzeka na swoje brwi, nie są chic, nie są glamourous, nienawidzi ich. Antonio zaleca je zgolić, maszynką z pojedynczym ostrzem, w dobrze oświetlonej łazience. Rach-ciach i mamy modelkę z nagimi łukami brwiowymi. Ponieważ brwi lubią odrastać, makijażysta Corey Tippin maluje je regularnie na biało, a to już nie może być tylko eksces, to nowy trend. Wypadałoby też coś zrobić z pozostałymi włosami Donny, ten naturalny blond to banał, nuda, banał, nuda. Corey Tippin sugeruje stopniowe wybielanie, aż do odcienia znanego jako Harlow Blond. Trwa to i trwa, a gdy docierają do celu, Antonio wcale nie jest zachwycony. „Posuńmy się nieco dalej, za margines – rzuca tonem rewolucjonisty – zróbmy z niej albinoskę!". Robią. Efekt jest taki, że w Nowym Jorku Donny nikt nie chce zatrudnić, zero propozycji pokazów, zero szans na sesje mody. No cóż, skoro Nowy Jork nie jest na Donnę gotowy, Antonio porywa ją do Paryża, do przyjaciela, projektanta domu mody Chloé, Karla Lagerfelda. Nad Sekwanę ewakuuje się także Juan Raul, partner życiowy oraz biznesowy Antonia, ktoś pośredni między dyrektorem artystycznym i kierownikiem produkcji, Corey Tippin, bo jakże tak bez niego, i cała rzesza młodych, pięknych, ambitnych oraz nieco zblazowanych. Lepszego momentu nie mogli wybrać, to, czego Nowy Jork nie docenił, stolica Francji przyjmuje z pocałowaniem ręki, obu rąk.

Wyobraźmy sobie Paryż przełomu lat 60. i 70. Łatwo nie będzie, współczesne miasto świateł w tym nam nie pomoże, zgubiło swoją przeszłość, przehandlowało ją za obietnicę lepszego jutra i bezpieczniejszego dziś. Ale pół wieku temu wszystko wydawało się prostsze, piękniejsze; zapraszało, żeby przybywać, brać, czerpać, korzystać. – Tak wiele trudnych, ważnych bitew udało się wtedy niemal wygrać: o prawa człowieka, prawa kobiet, gejów, studenci mówili „nie" wojnie w Wietnamie. Zachłysnęliśmy się wolnością i wylądowaliśmy w utopii, gdzie wszystko wydawało się łatwe do zdobycia, wystarczyło powiedzieć: chcę – wspomina James Crump, reżyser dokumentalnego filmu *Antonio Lopez 1970: Sex, Fashion & Disco* (do obejrzenia w TVN-ie 1 czerwca). – W tamtych latach Paryż był bardziej otwarty niż dziś, o wiele bardziej postępowy. Był też mały, na tyle przynajmniej, by jedno dziwadło szybko nadziało się na drugie, i trzecie, jeszcze dziwniejsze od siebie. Piękne to czasy, początki prêt-à-porter, mody mniej koturnowej niż haute couture, potrzebne są nowe modelki, inne pokazy, projektanci awansowali z kasty krawców do elity, mają prawo tworzyć, a w przerwach strzelać focha, szaleć. Stać ich. W osiągnięciu pełni szczęścia Lagerfeldowi przeszkadza jedynie Yves Saint Laurent, faworyzowany przez prasę i klientki, uwielbiany przez właścicieli nocnego klubu Sept, wszyscy mówią o nim – artysta. Karl wcale mu nie zazdrości, niczego, no może z wyjątkiem przyjaciół, tych wszystkich Loulou de la Falaise i Betty Catroux. Do Karla tacy ludzie nie lgną, właśnie dlatego pilnie potrzebny jest mu Antonio Lopez.

Pod jednym względem Paryż łudząco przypomina Nowy Jork: i tu, i tam Antonia otaczają estetyczne oryginały, diamenty wymagające lekkich szlifów i puszczenia w obieg. Donna Jordan od razu dostaje propozycje pozowania dla największych fotografów tamtych czasów: Helmuta Newtona, Guy Bourdina, Oliviera Toscaniego, jest twarzą lat 70., na świat >

James Crump, reżyser filmu *Antonio Lopez 1970: Sex Fashion & Disco*.

Billy
Pat

patrzy z okładek francuskiego i włoskiego „Vogue'a". Patent z depilowaniem brwi przechwytuje Jane Forth. Kto jak kto, ona ma prawo, jest recepcjonistką w Factory Warhola, zagra w kilku jego filmach, zostanie gwiazdą, szacun. Po Paryżu błąka się też Jessica Lange, wymyśliła sobie kurs dla mimów. Antonio wybija jej to z głowy, każe pozować do portretów i sesji mody, a gdy Jessica jest już przez niego w pełni ukształtowana, pcha ją prosto w łapy King Konga, w sensie – wysyła do Hollywood, niech dziewczyna gra. Pat Cleveland na Nowy Jork była odrobinę za czarna, w Paryżu nikt nie zgłasza zastrzeżeń do koloru jej skóry ani tym bardziej do stylu ubierania się. Na imprezę Pat lubi wpaść w przezroczystej bluzce, w stosownej chwili zrzuca ją z siebie i siedzi przy barze naga, wybaczcie, taka jest bohema. „Nikt z nas nie chciał być bogaty czy sławny, nie o to nam chodziło" – wspomina Jane Forth. – „Zależało nam jedynie na tym, żeby inni zapamiętali nas jako wyjątkowych". Ponieważ Pat się rozbierała, Donna goliła brwi, a Jessica była jak z kina, żeby je wszystkie przebić, Patti D'Arbanville musiała wspiąć się na wyżyny. „Podczas kolacji ktoś nagle wskakiwał na stół – zazwyczaj ja, i sprawdzał, ile szampana da się wypić z gwinta – zazwyczaj dużo", mówi w filmie Crumpa. Rozanielona, takie wspomnienia to kapitał, jest o czym opowiadać, jest czego zazdrościć.

James Crump wykonał kawał solidnej roboty, z kamerą dotarł do wszystkich świadków wielkości Antonia Lopeza, wywiadu odmówili mu jedynie modelka łamane przez aktorka łamane przez piosenkarka Grace Jones, Karl Lagerfeld oraz Jerry Hall. Grace powiedziała, że chętnie porozmawia, ale innym razem, akurat kręcą film tylko o niej, nie rozerwie się przecież, już nie te lata. – Lagerfeld nigdy nie odpowiedział na list z propozycją wywiadu, dostarczony mu do rąk własnych – mówi Crump i zaraz próbuje usprawiedliwić projektanta. – Dla niektórych ludzi powroty do przeszłości są zbyt bolesne, łatwiej jest powiedzieć „nie" – dodaje. Z Jerry Hall nie wyszło tylko dlatego, że akurat zachciało jej się znów wyjść za mąż, tym razem za Ruperta Murdocha, magnata medialnego, w takich okolicznościach słów brak. A szkoda, bo jak podkreśla Grace Coddington, wieloletnia dyrektor artystyczna amerykańskiego „Vogue'a", ze wszystkich aniołków Antonia najwięcej zawdzięcza mu właśnie Jerry, bez niego nie zostałaby sobą. Oficjalne CV wspomina, że odkrył ją na plaży w Cannes jakiś francuski fotograf, włosy już wtedy miała jak syrenka Walta Disneya, a długie nogi trzymała blisko siebie i zgięte w kolanach pod atrakcyjnym kątem. Nawet jeśli to prawda, nikt tego tak nie pamięta,

Jessica Lange wymyśliła sobie kurs dla mimów. Antonio wybija jej to z głowy, każe pozować do portretów i sesji mody. A gdy jest już przez niego w pełni ukształtowana, pcha ją prosto w łapy King Konga.

kariera Jerry Hall zaczyna się od Paryża, gdy zacumowała w apartamencie Lopeza. Zarówno w sztuce, jak i w seksie Antonio jest wszechstronny i otwarty na propozycje, z Juanem tworzą idealny związek bez żadnych głupich reguł czy ograniczeń. Wszyscy wiedzą, że Antonio jest bi, ale bardziej na lewo, aż do dnia, gdy przedstawia zebranym swoje „słońce Texasu", kobietę, którą najpierw sobie wymarzył, potem wielokrotnie narysował, a teraz proszę, stoi tu, o! siada, znaczy Jerry zostaje na dłużej, także na noc. Łącząca ich namiętność jest autentyczna i tak oślepiająca, że nikomu nie przychodzi do głowy spytać, czy panna Hall jest pełnoletnia. Nie jest, nieco przed czasem zaczyna pracować na dwie legendy, swoją i Paryża jako miasta, w którym można więcej, także to, co nielegalne. Dla Jerry związek z Antoniem jest pierwszym poważnym i jedynym, gdy nie traktuje się jej jak trofeum, jak będzie potem, wszyscy wiemy. Na pierwszą sesję zdjęciową dla amerykańskiego „Vogue'a" lecą na Jamajkę, w środku lata, z lotniska ma ich odebrać Grace Coddington. Samolot ląduje miękko jak w reklamie, otwierają się drzwi i staje w nich Jerry. Otulona futrem, jakby to była Syberia, a nie tropiki. Wolność jest super, ale bez przesady, ona wyżej sobie ceni luksus, namacalny, widoczny z daleka, dostępny dzień po dniu, dopóki trwa życie. Dlatego Jerry pozwoli, by po Antoniu odkrył ją Bryan Ferry, a po nim Mick Jagger, a teraz także Rupert Murdoch, cena luksusu niestety rośnie.

Przez ponad dwie dekady Antonio i jego aniołki żyją w szklanej kuli, w mydlanej bańce, jaką potrafi być planeta moda i jej satelity, w zachwycie nad własną wyjątkowością docierają do lat 80. Wtedy do akcji wkracza AIDS, dziesiątkuje kreatywnych, zabiera ze sobą Antonia i część jego świty, świat w oka mgnieniu starzeje się o sto lat, smutnieje, upodabnia do naszego tu i teraz. Właśnie dlatego film Jamesa Crumpa ogląda się dziwnie, jak wspomnienie, ale zarazem też obietnicę, że jeśli przestaniemy traktować siebie zbyt poważnie i odzyskamy wiarę w wolność, wokół nas znów zrobi się ciekawie, wszystko rozkwitnie, wróci wiosna. ■

Od góry od lewej: Paloma Picasso, rysunek Lopeza dla brytyjskiego „Vogue'a", 1972; Maria Schiano, Jerry Hall, Yves Saint Laurent, Pierre Berge podczas pokazów na wiosnę, 1977, fot. Antonio Lopez; Marisa Berenson, Paryż, 1980, fot. Antonio Lopez; Donna Jordan i Lopez w Café de Flore w Paryżu, 1973.
Na poprzednich stronach (od lewej): Pat Cleveland i Billie Blair, magazyn „Interview", 1973 oraz Hybryda mody z lat 20. i 70. Obie prace autorstwa Lopeza.

ZDJĘCIA: ANTONIO LOPEZ, JUAN RAMOS. DZIĘKI UPRZEJMOŚCI © THE ESTATE OF ANTONIO LOPEZ AND JUAN RAMOS.
ZDJĘCIE JAMESA CRUMPA: RONNIE SASSOON